

## Granice prawnej integracji

Problem suwerenności państw członkowskich oraz granic kompetencji sędziów z Luksemburga staje się coraz bardziej widoczny – pisze Marek A. Cichocki w felietonie na łamach „Rzeczpospolitej”.

Może poza ludźmi zupełnie uzależnionymi od politycznej adrenaliny, umiejętnie dozowanej im przez obu największych „czarodziejów” polskiej polityki, większość z nas jest zapewne już mocno znużona awanturą o ostatnie orzeczenie Trybunału Konstytucyjnego i tak zwanym polestem. Gdyby jednak wyjść poza ten rozgrywający się u nas spektakl, można by zobaczyć dużo ciekawych rzeczy, które dzieją się obecnie w Unii i których nasze wydarzenia są częścią.

Dużo ciekawszym pytaniem od tego kto, kto ma rację w sporze o pierwszeństwo prawa europejskiego czy narodowej konstytucji, jest bowiem pytanie, o co w ogóle w tym konflikcie chodzi i dlaczego musiało do niego dojść. W ostatnim tygodniu na stronie brytyjskiego Chatham House ukazał się komentarz na ten temat Hansa Kundnaniego, Stefana Auera i Pepijna Bergsena. Dwóch pierwszych autorów znam i bardzo cenię, a sam tekst jest wyważony i godny uwagi. Autorzy uważają, że decyzja polskiego Trybunału różni się co do formy, przedmiotu i zakresu od innych podjętych ostatnio przeciwko orzeczeniom TSUE decyzji trybunałów w Niemczech czy we Francji, ale

łączy je jeden nadrzędny problem. Chodzi o granice integracji dokonywanej drogą orzeczeń TSUE, rozszerzających interpretację przyznanych Unii przez państwa kompetencji.

*Władzy i wpływów unijnych instytucji nie da się tak łatwo ograniczyć*

Zdaniem autorów komentarza ta praktyka sędziów z Luksemburga trwa od dawna i pozwalała dotąd na

rozszerzanie władzy unijnych instytucji nad państwami członkowskimi w sposób prawie niedostrzegalny dla opinii publicznej czy mediów. Coraz częściej zaczyna jednak napotykać opór ze strony państw członkowskich. Ostatnie orzeczenie polskiego Trybunału Konstytucyjnego stało się też przedmiotem wielu znaczących komentarzy wśród francuskich polityków przymierzających się do prezydenckich wyborów w przyszłym roku. Pokazuje to, że problem suwerenności państw członkowskich oraz granic kompetencji sędziów z Luksemburga staje się coraz bardziej widoczny.

Czy oznacza to koniec cichej integracji dokonywanej drogą orzecznictwa TSUE, jak sugerują autorzy komentarza Chatham House? Jestem ostrożny. Władzy i wpływów unijnych instytucji nie da się tak łatwo ograniczyć. Pewne „dogmaty” w tej kwestii zostały faktycznie zakwestionowane w ostatnim czasie. To jednak dopiero początek długiej i wyboistej drogi, która jest przed nami.

*Marek A. Cichocki*

Felieton ukazał się na łamach dziennika „Rzeczpospolita”

Przeczytaj inne felietony Marka A. Cichockiego ukazujące się w „Rzeczpospolitej”